

Karol GAŚIENICA-SZOSTAK

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu

KAPITAŁ SZTUKI**Streszczenie**

W artykule poruszonych zostało kilka problemów nurtujących współcześnie ludzi, poczuwających się do odpowiedzialności za kwestie związane z budowaniem tożsamości kulturowej. Przedstawione zagadnienia balansują na styku edukacji artystycznej, sztuki i twórczości a roli instytucji, rozwiązań systemowych i ustroju kapitalistycznego. Ostatecznie, po ocenie potencjału zjawisk rozgrywających się w sztuce i określeniu go jako potencjału gotowego do wykorzystania, w tekście postawiono pytania o kondycję stanu aktualnego i o kierunek koniecznych zmian w najlepiej pojętym interesie społecznym.

Słowa kluczowe: tożsamość, kultura, kapitalizm.

CAPITAL OF ART**Summary**

In the article a few problems have been mentioned concerning modern people who feel responsible for matters connected to creating the culture identity. The presented problems are balancing at the edge of art education, art and creativity and the role of an institution, system solution and capitalisms. Finally, after estimation of potential of phenomena existing in art and describing it as a potential ready to use, some questions have been asked in the text about actual condition and directions of necessary changes, due to the best social interests.

Key words: identity, culture, capitalism.

Ernest Hemingway spędził kilka tygodni w weneckim Hotelu The Gritti Palace, pisząc jedną ze swoich książek. Pewnego dnia postanowił w holu tej luksusowej rezydencji zagrać w baseball. W trakcie gry wybił okno piłką, w konsekwencji Hotel przyznał mu 10% zniżki za oryginalność (źródło: Hotel Secrets with Richard E. Grant: Venice, serial dokumentalny, Wielka Brytania, 2014). Kwestia oryginalności, odkrywczosci, innowacyjności, na styku edukacja artystyczna a instytucja uczelniana wydaje się być, zważywszy na uniwersalny wymiar powyższego przykładu, warta bliższego przyjrzenia.

Wiele poglądów, utartych przez wieki, będących owocem doświadczeń i przekonań, ściera się ze współczesnością, która przyspiesza w coraz większym tempie wraz z rozwojem technologii informatycznych, ale też pod wpływem coraz bardziej rozwijającej się wiedzy o świecie, jego naturze i budowie. Obszar, w którym porusza się zgłodniały wiedzy człowiek, stał się rozległy, a dostęp do dobrodziejstwa informacji nieomal nieograniczony. I powiększa się on nieustannie, coraz częściej w sposób niekontrolowany. Między informacje istotne, prawdziwe i merytoryczne bez zarzutu wpycha się moc bezwartościowych, niepotrzebnych czy wręcz szkodliwych, wypaczając w wyniku nieudolności w najlepszym wypadku, a często celowo, obraz rzeczywistości.

Dotyczy to również obszaru szeroko pojmowanej kultury, nie omijając najbardziej elitarnego i wąskiego poletka sztuk wizualnych. Na tym poletku uprawia się, czyli kultywuje, roślinę bardzo delikatną, utkaną z wrażliwości i wyobraźni, dla której pożywką jest mająca tysiące lat ciąłość. Jakże archaiczne wydaje się być z dzisiejszej perspektywy przekonanie

o relacji mistrz – uczeń we wspólnej pracowni, gdzie pierwszy dzieli się tajnikami wiedzy i umiejętności, a drugi praktykuje, albo nawet terminuje, by z czasem samemu przekazać kolejnemu gorliwemu studentowi arkanę wiedzy w myśl chińskiego porzekadła: „Cóż to za mistrz, którego uczeń nie przerośnie?” Archaiczne, gdyż przecież media roją się od przykładów ukazujących w światłach jupiterów samozwańczych, a często namaszczone przez równie samozwańczych mocodawców, więcej niż adeptów, wręcz manipulatorów sztuki. Archaiczne zatem będzie i przekonanie, że osiągnięcie dalekosiężnych celów wymaga wyrzeczeń, mnóstwa pracy i że trzeba uporać się z pokusą osiągnięcia natychmiastowego rezultatu. Tym bardziej, że z łatwością w informacyjnym szumie można się pogubić i pomieszać pojęcie wartości uniwersalnej z merkantylnym zyskiem. A świat nie ustaje w uwydatnianiu wszystkiego co atrakcyjne, sztaby specjalistów od marketingu i reklamy podsuwają coraz szerszy wachlarz możliwości zaprzęgnięcia się w kierat kapitalistycznej gonitwy. A zadanie to wydaje się ułatwione zwłaszcza tu, gdzie mamy poczucie niesprawiedliwości geopolitycznego losu, gdzie odczuwamy wieloletnie niedostatki i deficyty w stosunku do państw o wiele bogatszych i cieszących się wolnością, również ekonomiczną, od pokoleń.

Usiłując zaprowadzić ład w systemie wartości, łatwo narazić się na zarzut bycia cenzorem, który chciałby odebrać swobodę twórczą młodemu artyście i kazać terminować w przestarzałej, gdyż nieposługującej się nowoczesnymi mediami pracowni. Cenzora usiłującego odebrać obszary ledwo co zdobyte dla sztuki: media elektroniczne, zabiegi antyestetyczne, przestrzenie socjologiczno-krytyczno-polityczne, kuratorską hegemonię, instytucjonalizm, wszelkie synkrazje teatru, muzyki i słowa.

Diabeł jak zwykle tkwi w szczegółach, a w tym wypadku nawet w subtelnych rozróżnieniach. Słowo zamiast dzieła, manifest legitymizujący niedorzeczność, nazewniczy mętlik. Wiara w moc sprawczą słowa może zaowocować konsekwencją, którą jest pokaźny zbiór paradoksów. Paradoks może imitować świat rzeczywisty i prowadzić do abstraktu prawdopodobnego, ale nieosadzonego w fundamencie, co łatwo można dostrzec wyprowadzając etymologię. Pojęciowe zamieszanie prowadzi w konsekwencji do sytuacji, w której, biorąc powierzchownie szum informacyjny i bez zastanowienia przyjmując każdą głośno wypowiedzianą kwestię, współtworzymy nowy świat, opisywany przy użyciu nowomowy. Jeszcze raz powracając do stwierdzenia, że wiele poglądów, utartych przez wieki, będących owocem doświadczeń i przekonań, ściera się ze współczesnością można odnaleźć głosy potwierdzające ten fakt:

Towarzyszy temu wielkie udawanie, że się nie odróżnia tematu od treści dzieła, że styl może być ważniejszy niż przeżycie, a forma NOWA ciekawsza od formy WŁAŚCIWEJ. Udawanie, że się nie wie o istnieniu tysięcy sposobików na nowoczesność, które z treścią, przeżyciem i właściwą formą nie mają wiele wspólnego, ale za to wszystko z ideą bycia na topie. [...] Że się nie widzi, iż oficjalną METODĄ stała się PROFESJONALIZACJA PROMOWANIA WARTOŚCI POZORNYCH i ich uświęcanie powagą publicznych instytucji. Że niepostrzeżenie nastąpiła PODMIANA KRYTERIÓW WARSZTATOWYCH (DOBRE), NA AKSJOLOGICZNE PROTEZY (WAŻNE), by tym łatwiej nacjonalizować koszty i odpowiednio kierunkować sprywatyzowany zysk.

Po kilku latach prania i wietrzenia pojęć gromadzonych od stuleci, dzisiaj już nam skutecznie wyłożono, co jest obiegowo ważne, jedynie ważne i najważniejsze (Biernacki, 2017, s. 4).

Nie jest łatwo poruszać się po tak cienkim lodzie w dobie zagrożeń, których świadomość dopiero się kształtuje, i pozostać autorytetem w oczach młodych ludzi. Można porównać tę trudność do roli trenera, który usiłuje w uczciwy sposób przygotować kadrę do wyzwań sportowych, mając świadomość, że większość konkurentów stosuje sterydy anaboliczne. Mając rozeznanie, że efekty mogą wyglądać mizernie, kiedy konkurencja wysforuje się na prowadzenie, a dyskwalifikacje nastąpią dopiero po wielu latach i to tylko na najważniejszych arenach i w najważniejszych zawodach. Nieuczciwość systemu powoduje utrzymujący się niesmak, którego nie zniweluje odzyskanie złotego medalu na cichej, spóźnionej uroczystości.

Powinno się obserwować system edukacji i zadawać sobie pytanie, czy jest przygotowany na świadome zapobieganie takiej degradacji. Czy dostrzega się ten problem i czy podejmuje się działania w tym przedmiocie? W systemie, który obowiązuje, kładzie się nacisk na specjalizację i jak najszybsze przysposobienie do podejmowania zatrudnienia. Oczekuje się od uczelni efektywności, która wyraża się pozytywnym obrazem w statystykach na linii studia – pracodawca. Z takiej perspektywy wydaje się zatem archaiczny pogląd, że wykształcenie powinno być przede wszystkim wszechstronne. Uważa się, że nauczanie łaciny może być przydatne, chociażby w późniejszej praktyce lekarskiej, o tyle już greki nie służy niczemu konkretnemu, podobnie jak uprawianie sztuki. Tymczasem główną troską systemu wydaje się być kondycja sfery biurokratycznej, która rozrasta się, sięgając korzeniami do dyrektyw unijnych i odmieniana jest przez coraz liczniejsze przypadki nadgorliwej prowincjonalności. Jeszcze raz, odwołując się do narzucającej się paraleli, można zacytować fragment wstępu do wystawy *Cultus Terrae*:

Co w zamian? [...] A więc powrotu do rejestru spoza shortlist kuratorskiej szarlatanerii ostatniej doby, wyszczekanej w teoriach a zupełnie bezbronnej w praktyce tworzenia wartości aktualnych ZAWSZE. Powrotu do rodzimej narracji, zablokowanej i skolonizowanej przez światowe wzorce, czyli do tej, która miała nijak nie uczestniczyć w tworzeniu wizerunku własnego. Powrotu do tej narracji, którą miały onieśmielić i zredukować światowe trendy, punktujące swoim poświstem rzekomą, rodzimą słabość, pasywność, brak twórczych impulsów, niezdolność do samookreślenia się i samowiedzy, cech ponoć wymuszonych aurą peryferii” (Ibidem, s. 4).

Nie urągając oczywistej prawdzie, że dawniej nie było lepiej, nie można dostrzec faktu, że jeszcze kilkadziesiąt lat wstecz mówiło się z dumą o rozpoznawalności polskiej sztuki na świecie. O polskiej szkole rzeźby, wyrosłej na tradycjach sztuki samorodnej i wyniesionej do rangi akademickiej, rozwiniętej w postaci dokonań na pograniczu, jak twórczość Antoniego Rząsy czy Władysława Hasióra, albo trawestowana na formę czystą – prace Adolfa Ryszki, Henryka Morela, Jana Kucza. Czy niedostateczna pieczołowitość, czy zajęcie sprawami wyższej konieczności sprawiły, że dokonania te zostały ukryte jak twórczość uprawiana do szuflady. Zabrakło działań systemowych, które skupiłyby się na promocji, propagacji, rozwoju rynku sztuki, wtórnego zwłaszcza, zabrakło skupienia nad majątkiem, który należy pomnażać, w który wypada inwestować i czerpać z niego wymierne zyski, ale nie w skali jednego artysty czy kilku dzieł. Raczej w skali cywilizowanego świata.

Innym zjawiskiem, które przez lata broniło się samo i nadal stanowi potencjał, jest oficjalnie zapisana w historii twórczości światowej rangi polska szkoła plakatu. Przez sam fakt możliwości łatwego rozpowszechniania w postaci nakładu wydawniczego, rozprzestrzeniająca samoistnie się w Europie i rozpoznawalna poza jej granicami. Dziś obu tych aktywności, czy

to przez niesmak związku z okresem Polskiej Republiki Ludowej, w którym kwitły, czy to bardziej przez napływ gotowych mechanizmów wraz z zanurzeniem się w odmęty nieokiełznanego kapitalizmu, z trudem szukać w oficjalnym, instytucjonalnym nurcie. Pozostają jako zjawiska niszowe, dając prym nowym mediom i niedojrzałej nieudolności w najlepszym wypadku czy epigoństwu w najgorszym.



Rysunek 1. Plakaty filmowe.

Źródło: <https://film.interia.pl/wiadomosci/news-popieluszko-jak-james-bond,nId,1783124> (dostęp: 02.12.2018).



Rysunek 2. W górnym rzędzie: Mirosław Bałka, w dolnym rzędzie: Robert Morris.

Źródło: http://browarna1.rssing.com/chan-6281178/all_p1.html (dostęp: 02.12.2018).

Tymczasem na strony internetowe uczelni sypią się lawiny skomplikowanych formularzy, do których wypełnienia nauczyciele akademicy są zobligowani w związku z procesem kształcenia i zapewniania mu wszechstronnej kontroli pod kątem poprawności, pomnożonych o wydruki każdej strony wirtualnej na papierze, choć cyfryzacja miała w założeniu ochronić lasy przed wycinką na produkcję papieru. Jeszcze w latach powojennych, choć powoływanie się na przeszłość, że było lepiej, jest pozbawione sensu, projekt nowego domu rysował architekt na dwu stronach formatu A4, przy czym zatwierdzenie projektu do realizacji przez wydział architektury, czyli stosowne pieczętki, widnieją na jego odwrocie. Dziś jest to nie do pomyślenia. Projekt budowlany średniej wielkości pensjonatu, przygotowany na potrzeby dewelopera mieści się z trudem na 200 stronach, a korespondencja w związku z warunkami zabudowy i zatwierdzeniem do realizacji pochłania kolejne strony i koperty. Urząd przejmuje ciężar, który spoczywał niegdyś na specjaliście ręką swoją reputacją i dyplomem konstruktora. Ten przykład pokazuje, jak potęguje się udział biurokracji w naszym życiu. W tym zalewie współczesnego świata z trudem można dostrzec ścieranie, które toczy się w walce o wartości. Od dawna sztuka multimedialna przestała być awangardowa. Film, fotografia, multimedia, intermedia i im podobne dziedziny sztuki są uczone w szkołach i powinny uchodzić za jak najbardziej akademickie. Nie oznacza to, że muszą być odseparowane od tradycyjnego warsztatu, ale tak się często dzieje. Pozostaje oddolna, niejako wzięta na barki napędzana pasją praca u podstaw, niczym ilustracja do prozy Żeromskiego.

Wracając do Hemingwaya i jego wyczynów hotelowych, z kontekstu powyższych rozważań wynika, że forma i treść nie zależą tylko od tego, w jaki sposób są zrealizowane, w zasadzie każdy chuligan z odpowiednim portfelem z łatwością wpisuje się w scenariusz zdarzenia. Chodzi o to, kto go dokonuje i jakim może się wykazać artystycznym doświadczeniem. W dziedzinie sztuk wszelkich tak jak w dyscyplinie sztuki piękne, nieodzowną funkcją jest nowatorstwo, odkrywczość, świeżość. Uprawianie sztuki to często balansowanie na granicy szaleństwa, to zanurzenie w autystycznym świecie rządzonym przez specyficzne zasady oraz konwenanse. Nowatorstwo, odkrywczość, oryginalność z takim zapalem poszukiwana przez adepta sztuki, to jeszcze nie innowacja. Innowacja czy to w sztuce, czy w innej dziedzinie polega na nadaniu zjawisku lub produktowi życia, na wykreowaniu obecności w powszechnej świadomości, na wypromowaniu i osadzeniu wśród niezbywalnych potrzeb społecznych. Twórca kopiarki fotograficznej Chester Carlson w pracy musiał przepisywać wielkie ilości dokumentów, jego *idea fix* stało się wynalezienie urządzenia do ich szybkiego kopiowania. Po 8 latach eksperymentów, w 1938 roku osiągnął pierwszy przełom technologiczny, po kolejnych 5 zbudował drewniany prototyp. Po odrzuceniu propozycji współpracy przez 20 firm, dopiero

w 1944 roku mała organizacja badawcza z Columbus, Battelle Memorial Institute stworzyła projekt nonprofit, w ramach którego mógł rozwinąć wynalazek. Ostatecznie zgłosili się do niego właściciele Haloid, małego producenta akcesoriów fotograficznych z Rochester, którzy o jego pomysły dowiedzieli się z artykułu w specjalistycznym magazynie. W 1946 roku Haloid zaczął prace nad powstaniem maszyny kopiującej według projektu Carlsona. [...] W 1961 roku firma ostatecznie zmieniła nazwę na Xerox, a jej zyski zaczęły gwałtownie rosnać, dzięki temu, że coraz więcej biur brało w leasing jej kserokopiarki (Adams, 2014).

Na tym przykładzie widać, jak trudne i skomplikowane, a przede wszystkim wymagające niezmordowanej determinacji, jest zrealizowanie innowacji, mając w ręku nawet tak doskonały produkt, wróżący intratne zyski i kiedy funkcjonuje się w państwie, które uchodzi za raj dla przedsiębiorców. Trudno uznać, że kultura to produkt czy jakkolwiek inny twór w rodzaju towaru. Operując w obszarze kultury, gdzie pokutuje przekonanie, że nie służy ona do niczego konkretnego może poza rozrywką, zapomina się o jej nierozzerwalnym związku z tożsamością. O wartościach niezbywalnych. Żarna systemu toczą się nieubłagane, z wielką siłą inercji i trzeba dysponować wizją, żeby nie ulegać blichrowi pozomej błyskotki chwili i pochylić się nad kwestiami zasadniczymi. Wraz ze zrozumieniem tej kwestii powinien zadziałać rozsądek, który dostrzeże poszczególne wysiłki i byłby w stanie uczynić z nich nadrzędną zasadę, skierować machinerię na nowe tory. Takiego zwrotu nie dokonuje się samotnie w zaciszu pracowni, w której żyjący pasją artysta-nauczyciel ma mizerną siłę w porównaniu do gigantycznego wpływu, jaki ma na bieg spraw Instytucja Państwa, dysponująca olbrzymim budżetem i aparatem ustawowo-wykonawczym. Jednak przykład Ernesta Hemingwaya, już tu przywoływany, pokazuje, że przy odrobinie wyobraźni i umiejętności handlowych można nawet tak bezużyteczne zdarzenie jak wybicie piłką szyby w hotelu wykorzystać do promocji firmy, zbudować na nim pozytywny wizerunek i przy okazji zrobić dobry interes na artyście i jego sztuce.

Bibliografia

Adams, S. (2014). *10 niezwykłych wynalazców, o których nigdy nie słyszeliście*. Pobrane z: www.forbes.pl/pierwszy-milion/10-niezwyklych-wynalazcow-o-ktorych-nigdy-nie-slyszeliscie/2me5t1e.

Biernacki, A. (2017). Wstęp do katalogu wystawy Cultus Terrae. Nowy Sącz: Galeria Sztuki Współczesnej BWA Sokół.

Hotel Secrets with Richard E. Grant: Venice, serial dokumentalny, Wielka Brytania, 2014.

<http://galeriabrowarna.blogspot.com/search/label/Ba%C5%82ka>.

http://wyborcza.pl/1,75248,6236858,Ksiadz_Popieluszko_jak_James_Bond.html?disableRedirects=true.